

Matrix

Większość ludzi myśli, że gdzieś na świecie istnieje człowiek, który potrafi wyprodukować telefon komórkowy, komputer albo aparat fotograficzny. Jest to wielki błąd. Taki człowiek nie istnieje. Istnieją tylko tysiące, miliony ludzi złączonych w jedną pajęczynę, którzy produkują komórki, komputery czy aparaty fotograficzne. Istnieje tylko Matrix.

Jeden człowiek potrafi wyprodukować jedną milionową jakiegoś produktu, część produkcji opakowania, fragment instrukcji do programu czy elementy zasilacza. A bez dokumentacji nie potrafi nawet tego.

Chciecie wyprodukować nóż? Wiecie, gdzie są najbliższe złoża rudy żelaza, jakie składniki dodaje się do roztopionej masy, jak wyprodukować w domu wysokiej jakości stal i jak z niej stworzyć przedmiot podobny do noża? Starczy tych pytań.



Fot. Piotr Morawski

Żyjemy w Matrixie. W sieci, gdzie odległości dzielące komunikujących się ludzi mają nieludzkie rozmiary. Wspecjalizowaliśmy się w byciu zależnymi od siebie nawzajem. Pomału i niepostrzeżenie staliśmy się częścią sieci, w której jednostka nie jest zdolna własnymi siłami wykonać ani jednego przedmiotu. Staliśmy się częścią sieci, w której kumulowana jest moc rąk tych, którzy mają więcej informacji. Ci ludzie produkują dla nas świat obrazów.

Niesamowicie złożona sieć związków, z ludźmi-węzłami, koncentrującymi informacje, wirtualna rzeczywistość na ekranach, wytworzyła Matrixa, który jest właścicielem informacji i twórcą obrazów, bardzo łatwo manipuluje i jest manipulowany...

Ale co przeżywa, jest rodzime. Mamy to w genach.

Ponad milion lat żyliśmy w swobodnej przyrodzie pod niebem pełnym gwiazd. Mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy ze swoimi psami – oswojonymi wilkami, w obozowiskach rozbitych wokół ognisk.

Los był w naszych rękach. Żołądki rodziny napełniała zręczność ojca-łowcy, ciepło domowe zapewniała kobieta-strażniczka ognia. Dzieci przeżywały dzięki sile swoich ojców, mądrości dziadków, uczciwości matek i babek.

Rodzina była jądrem przeżycia, rodzina była formacją, w której dawało się pomyślne geny potomkom.

Dzieci widziały swoich ojców przynoszących pokarm i drewno do ognia, a do łona matek tuliły się w obliczu niebezpieczeństwa. Chłopiec uczył się łowić zwierzynę przy pomocy broni, którą zrobił dla niego ojciec. Córka odczuwała ciepło dzięki futru, które uszyła dla niej matka. Wszystko miało ludzkie rozmiary – odległość, którą człowiek pokonał w ciągu dnia oraz wielkość grupy, w której żył.

Potem przyszły książki, kościoły, rudy żelaza, auta, autostrady, telewizja, wzrost przestępczości. Człowiek zyskał, dzięki pośrednictwu przekazywania i zachowywania informacji, większą moc niż odpowiadała pracy jego mięśni i możliwościom mózgu. Niektórzy zaczęli nas przekonywać, że nie potrzebujemy poznawać las, poczuć zapach kobiety, usłyszeć płacz dziecka. Że wystarczy, jeśli to wszystko zobaczymy na obrazku, pooglądamy telewizję.

Ale rodzinę mamy w genach. Mężczyźni potrzebują rzeczywiście poczuć zapach kobiet; a kobiety potrzebują zobaczyć prawdziwych mężczyzn rąbiących drewno. W rodzinie ojciec może pokazać synowi produkcję narzędzi, a matka córce leczniczą roślinę na leśnej łące. Rodzina jest jak nierozbity atom ludzkiej wirtualnej sieci, pozytywnie niezmanipulowana rzeczywistość pośrodku nierozzerwalnej pajęczyny związków o nieludzkich rozmiarach.

Wróćmy do rodzin, abyśmy pod gwiazdzistym niebem, mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy, ze swoimi oswojonymi wilkami, mogli się zbuntować przeciwko Matrixowi.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika "SME" (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji "SME".